

Krystyna Maruszczak:

Od realnego socjalizmu do kapitalizmu. Mirosława Dzielskiego koncepcja zmiany politycznej

*Nie ma mowy o żadnej poważnej zmianie w Polsce, jeżeli
nie będzie prywatyzacji znacznej części gospodarki państwowej.
Sektor państwowy może być tylko ułamkiem gospodarki.*

M. Dzielski

*Wielu polskim demokratom wydaje się, że gdy będziemy
mieli demokrację, to wszystkie sprawy będą rozwiązane.*

*Oczywiście demokracja jest potrzebna
i jest ona jednym z warunków politycznych wolności,
ale ona nie rozwiąże nam*

jak czarodziejska różdżka wszystkich problemów.

M. Dzielski

Andrzej Antoszewski zdefiniował zmianę polityczną jako trwałe przekształcenie normatywnej i faktycznej struktury systemu politycznego oraz/ lub jego powiązań z otoczeniem¹. Inna definicja, pochodząca z *Encyklopedii politologii*, określa zmianę polityczną jako pojawienie się nowej postaci systemu politycznego, przekształcenie jego struktury i funkcji². Zatem w obu przypadkach występuje zgod-

ność co do tego, że zmiana polityczna jest w istocie zmianą całkowitą, przeobrażeniem systemu politycznego albo przynajmniej sposobu sprawowania władzy. Jeśli jednak przyjmiemy taki sposób definiowania pojęcia „zmiana polityczna”, to musielibyśmy pogodzić się z tym, że będzie ono tożsame z pojęciem rewolucji. Rewolucja bowiem jest w literaturze opisywana właśnie jako zmiana całkowita, przekształcająca

¹ A. Antoszewski, *Proces i zmiana polityczna*, [w:] *Studia z teorii polityki*, red. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 1999, s. 194.

² *Encyklopedia politologii*, red. M. Żmigrodzki, t. I, Kraków 1999, s. 344.

system polityczny. I ponadto, skierowana przeciw władzy, a więc bezprawna, często gwałtowna i krwawa. Tak, na przykład, według Piotra Sztompki, rewolucja oznacza fundamentalne zerwanie ciągłości procesu dziejowego, przekształcenie społeczeństwa od wewnątrz. Obejmuje wszystkie poziomy społeczeństwa: gospodarkę, politykę, kulturę, życie codzienne; w każdej z tych dziedzin zmiany mają charakter radykalny, fundamentalny³.

Tezę o nakładaniu się pojęć „zmiana polityczna” i „rewolucja” zdaje się potwierdzać encyklopedyczna definicja pojęcia „reforma”. Jest to przemiana ewolucyjna, dokonująca się w stosunkowo długim czasie i polegająca na przejściu zjawiska, procesu, społeczeństwa itp. z jednego etapu rozwojowego w następny, aż do ideału rozwojowego⁴. Przejście to następuje za pomocą reform, które są zgodne z obowiązującym porządkiem prawnym, kontrolowane przez grupę rządzącą i – co w tym miejscu istotne – nie naruszają instytucjonalnych ram ustroju politycznego i społecznego. Budzi ona jednak uzasadnione wątpliwości, jak choćby tę, że rewolucja nie jest jedynym znanym i historycznie praktykowanym sposobem zmiany syste-

mu politycznego. Znane są przykłady zmian politycznych, czyli całkowitych, bez rewolucji i gwałtownych wystąpień. Zmian rozciągniętych w czasie, fragmentarycznych i jednostkowych, czyli reform, których suma prowadzi do przekształcenia całego systemu politycznego. W konkluzji można zatem stwierdzić, iż reforma, a właściwie reformy są (obok rewolucji) formą zmiany politycznej. Ustalenia te są istotne ze względu na cel niniejszego artykułu i mogą stanowić asumpt do dyskusji na temat zmiany politycznej w Polsce rozpoczętej w 1989 r., zwłaszcza do pytania – czy została ona przeprowadzona drogą rewolucji czy reform⁵.

Na tym jednak nie koniec wątpliwości związanych z pojęciem zmiany politycznej. Społeczne zakorzenienie polityki nie pozwala rozpatrywać zmiany politycznej bez kontekstu społecznego. Zmiana polityczna jest zawsze rezultatem zjawisk głębszych, tkwiących w strukturze społecznej. Z socjologicznego punktu widzenia, zmiana polityczna jest częścią większej całości, jest pojedynczym elementem większych przeobrażeń. Socjolog stwierdzi, że zmiana polityczna nie może zaistnieć bez kompleksowej zmiany społecznej, będzie jej efektem. Zmiana społeczna

³ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005, s. 279.

⁴ K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Toruń 1999, s. 258.

⁵ W dyskusjach tych zwraca się uwagę, że zmiana dokonała się ewolucyjnie, drogą reform. Nie była zmianą gwałtowną (co jest charakterystyczne dla zmian rewolucyjnych), lecz powolną i długotrwałą. Jednocześnie była zmianą całościową, obejmującą wszystkie poziomy życia społecznego, politykę, gospodarkę, kulturę.

oznacza przejście do nowego porządku społecznego, w zależności od jej głębokości i zakresu mniej lub bardziej odmiennego od stanu wyjścia⁶. Aby zaszła kompleksowa zmiana społeczna, konieczne są przeobrażenia na poziomie mikrostrukturalnym (zwłaszcza w różnego typu grupach społecznych). Zmiana musi dotyczyć całego społeczeństwa i wszystkich dziedzin jego życia, czyli przeobrażeń gospodarczych, kulturalnych i politycznych. Jak podkreślił J. Turowski, zmiana społeczna jest jednocześnie niepowtarzalna, strukturalna, kierunkowa i zachodzi na szeroką skalę⁷.

Zatem i socjologowie, i politolodzy tak samo rozumieją istotę zmiany, choć pierwsza odnosi ją do sfery społecznej, a druga do politycznej. Zapewne więc socjolog i politolog będą zgodni co do tego, że zmiana polityczna to trwałe i znaczące przekształcenie struktury systemu politycznego, jego funkcji oraz interakcji z otoczeniem. Zmiany zachodzące w społeczeństwie wymuszają na sprawujących władzę adaptację do nowych warunków, czyli zmiana polityczna jest reakcją systemu na impulsy, energię płynącą z jego otoczenia. Oczywiście można wyobrazić sobie i znaleźć przykłady zmiany politycznej bez udziału społeczeństwa, bez jego wpływu bądź społecznej aprobaty, wbrew społecznym oczekiwaniom,

na przykład przez silnego, charyzmatycznego przywódcę czy partię polityczną. Jednak taka zmiana z pewnością nie okaże się trwała.

Już w latach 80., w schyłkowym okresie PRL, wewnątrz opozycji antykomunistycznej toczyły się dyskusje na temat formy i treści zmiany politycznej w Polsce. Choć opozycja na zewnątrz, zwłaszcza wobec władzy, starała się zachować jedność, to już wówczas zaznaczyły się odmienne koncepcje. Przyczyn tych różnic było wiele. Do najważniejszych należały pojawiające się z czasem i coraz dobitniej podziały ideologiczne.

Można wyróżnić dwie najczęściej dyskutowane koncepcje. Pierwsza, najbardziej popularna, za którą opowiadała się antykomunistyczna większość (znana jako opozycja demokratyczna), jako cel nadrzędny wyznaczała demokrację, a jako formę przejścia władzy – społeczny bunt wymuszający demokratyczne wybory i w konsekwencji odsunięcie ludzi starego reżimu od rządów w państwie. Druga, preferowana przez środowiska konserwatywno-liberalne, zwłaszcza krakowskie, na czele z Mirosławem Dzielskim, to koncepcja historycznego kompromisu. Zakładała ona stworzenie „ustroju wolności”, to znaczy – mówiąc językiem ówczesnych polemik – zastąpienie społeczeństwa najemników społeczeństwem właści-

⁶ D. Niedźwiedzki, *Władza – tożsamość – zmiana*, Kraków 2003, s. 27.

⁷ J. Turowski, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin 1994, s. 75.

cieli. Miała to być najpierw częściowa zmiana polityczna, wywołująca zmianę społecznej świadomości i ukształtowanie się nowej struktury interesów, a dopiero w konsekwencji tak odgórnie zbudowane społeczne podstawy miały umożliwić korzystanie z luksusu demokracji.

Jednak zwolennicy tej koncepcji zdawali sobie sprawę, że proces budowania społeczeństwa wolnych właścicieli to proces długofalowy i dlatego, by mógł się on dokonać, niezbędne było poparcie ze strony przynajmniej części elit sprawujących władzę. To ich czołowych przedstawicieli należało przekonać do zmian. Dopuszczano nawet myśl, że przejściowo system może mieć charakter autorytarny, ograniczający demokrację. Uważano, iż demokracja na progu przemian może je hamować lub kierować na niewłaściwą drogę. W tym sensie może okazać się niepożądana – demokratyczna większość mogłaby zablokować przekształcenia własnościowe. Demokracja była przewidziana jako efekt końcowy, uwieńczenie całego procesu zmiany. M. Dzielski i jego środowisko stwo-

rzyli komplementarną koncepcję zmiany politycznej. Zdawali sobie równocześnie sprawę, że jej trwałość może zostać osiągnięta pod warunkiem przeprowadzenia całościowych zmian społecznych. Składa się ona z trzech części: diagnozy PRL, planowanej formy zmiany politycznej i projektu „ustroju wolności”. Koncepcja ta, ze względu na swoją specyfikę i odmienność od proponowanych przez inne środowiska opozycyjne, jest dziś mało znana i warta szerszego omówienia.

Mirosław Dzielski był zdeklarowanym liberałem. „My, liberałowie gorąco kochamy kapitalizm”⁸ – takie swoje wyznanie wiary złożył w jednym ze swoich tekstów. Był filozofem, publicystą i politykiem, działaczem opozycji antyreżimowej lat 70. i 80., założycielem Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego (KTP)⁹. Dziś znany jest jednak nie tyle ze swojej działalności polityczno-związkowej, ale przede wszystkim jako oryginalny myśliciel, twórca krakowskiego nurtu w polskim liberalizmie, autor kilkudziesięciu rozpraw, które przez jego przyjaciół zostały zebrane i wydane w obszernym

⁸ Myśl polityczna antykomunistycznej opozycji koncentrowała się przede wszystkim na krytyce realnego socjalizmu w PRL. Czołowe postaci opozycji rzadko składały jednoznaczne deklaracje ideologiczne, wręcz unikały określania się jako np. konserwatyści, socjaldemokraci itp., a tym bardziej nie ważyły się wprost deklarować sympatii do kapitalizmu. Inaczej było w przypadku M. Dzielskiego i jego środowiska. Nie ukrywali oni, że po PRL zamierzają budować w Polsce kapitalizm. Por.: *Jak zachować władzę w PRL. Życzenia noworoczne dla por. J. Borewicza oraz Chryścijaństwo, judaizm, kapitalizm*, [w:] *Odrodzenie ducha – budowa wolności. Pisma zebrane*, Kraków, 1995, s. 178 i 153.

⁹ Internet: <http://www.ktp.org.pl>, 12 listopada 2006.

tomie: *Odrodzenie ducha – budowa wolności*. M. Dzielski nie potrafił siedzieć za biurkiem i nie był typowym działaczem, miał – jak to określił Tadeusz Syryjczyk – kompleks teoretyka. Dawał temu wyraz w różnych, czasem nietypowych sytuacjach: podczas spotkań towarzyskich, biesiad, spacerów. W przedmowie do *Odrodzenia ducha...* Miłowit Kuniński przypominał, że wiele ze swoich teorii Dzielski wygłaszał np. podczas spacerów po krakowskim rynku. Takie rozmowy były „nie tylko okazją do wymiany uprzejmości, lecz sposobnością do przedstawienia i natychmiastowego przedyskutowania jakiejś zaprzatającej Jego umysł idei”¹⁰.

Krakowski filozof uważał jednak, że nie należy poprzestawać na teoretycznych dyskusjach. Dlatego był inicjatorem założenia KTP z zamiarem stworzenia oddolnego ruchu towarzystw gospodarczych w Polsce. Po zarejestrowaniu we wrześniu 1987 r., został prezesem Towarzystwa, by piastować to stanowisko aż do śmierci. Stojąc na czele KTP, prowadził intensywną działalność organiczną w środowisku lokalnym i wśród przedsiębiorców. Wraz z Tadeuszem Syryjczykiem opracował projekt eksperymentu gospodarczego – utworzenia Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, w której miałyby istnieć szczególnie korzystne warunki dla przedsiębiorczości.

Działalność publicystyczną rozpoczął na łamach krakowskiego „Studenta” na początku lat 70., wtedy też nawiązał kontakt z grupą publicystów i filozofów tworzących rodzaj prywatnego klubu politycznego. W działalność opozycyjną włączył się w końcu ówczesnej dekady, publikując w podziemnym piśmie „Merkuryusz Krakowski i Światowy” głośny tekst *Jak zachować władzę w PRL?*. Po powstaniu „Solidarności”, chociaż początkowo nie zamierzał się angażować w działalność związkową, w końcu roku 1980 został doradcą Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „S”, w 1981 r. członkiem Sekcji Informacji Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Małopolska i redakcji jej pisma „Goniec Małopolski”, a od lipca 1981 r. rzecznikiem prasowym Zarządu Regionu. W czerwcu 1981 r. z jego inicjatywy na Uniwersytecie Jagiellońskim założono Klub Inicjatyw Gospodarczych. W stanie wojennym ukrywał się przez kilka tygodni. Od marca 1982 r. współpracował z krakowskim pismem podziemnym „13 grudnia” i szybko został jego naczelnym redaktorem oraz głównym publicystą. Zaangażował się też w niezależną działalność edukacyjną, wygłaszając odczyty w klasztorach i kościołach. Współtwórca i wiceprezes założonego w 1988 r. Klubu Myśli Politycznej „Dziekania”, inicjator pracującego salonu politycznego i popu-

¹⁰ M. Kuniński, *Etyczne i religijne podstawy liberalizmu Mirosława Dzielskiego*, przedmowa do: *Odrodzenie...*, s. 6.

laryzator idei towarzystw gospodarczych (czego rezultatem stała się zarejestrowana w grudniu 1988 r. Akcja Gospodarcza). Jego polityka kompromisu i ugody z władzą spowodowała, że we wrześniu 1988 r., jako jedna z kilku osobistości opozycyjnych, był brany pod uwagę przy tworzeniu rządu Mieczysława Rakowskiego. W styczniu 1989 r. wyjechał na stypendium do USA; z powodu choroby pozostał tam dłużej na leczeniu. Zmarł 15 października 1989 r.

Diagnoza PRL

Każda koncepcja, idea, doktryna jest ze swej istoty projektem zmiany. Każdy natomiast projekt musi uwzględniać istniejące warunki. W tym sensie więc nieodłączną częścią politycznej doktryny jest diagnoza rzeczywistości. Taką strukturę formalną posiada też oryginalna koncepcja zmiany politycznej zaproponowana przez Mirosława Dzielskiego w drugiej połowie lat 80. Sformułował ją, obserwując rzeczywistość PRL, panującą w niej stosunki ekonomiczne, społeczne i polityczne, a zwłaszcza odczytując rzeczywiste – według niego – interesy elit pozostających u władzy¹¹. Był przede wszystkim pragmatykiem poszukującym skutecznej drogi do ustroju

wolności, do kapitalizmu i gotów był w imię tego celu pozyskiwać zwolenników nawet wśród ludzi władzy. W tym zdaniu zawiera się kwintesencja jego pomysłu, pomysłu oryginalnego, bo zupełnie odmiennego od proponowanych przez środowiska skupione w opozycji demokratycznej.

Autor *Budowy historycznego kompromisu* miał specyficzną ocenę realnego socjalizmu i ludzi władzy, których powszechnie wówczas, i to nie tylko w kręgach opozycyjnych, zwano komunistami. Od czasów powojennych – jak dowodził Dzielski – gdy przejęli władzę i byli potężną siłą, zmieniło się wiele. W okresie, kiedy proponowany był historyczny kompromis, rządzący stanowili już jednak grupę niepewną swych racji, działającą pod społeczną presją, a nawet w poczuciu strachu – „z jedną ręką na cynglu karabinu, a drugą na słuchawce telefonicznego połączenia z Moskwą”¹². PRL lat 80. nie była już tym samym systemem jak stalinizm lat 50. Doktrynalny komunizm nigdy się w Polsce nie przyjął, nie miał szerszego poparcia społecznego nawet w okresie największego rozkwitu. Natomiast w fazie schyłkowej tylko niewielka grupa wśród ludzi aparatu władzy pozostała wierna ideologii i jedynie ich można

¹¹ L. Rubisz, *Mirosława Dzielskiego konstruktywny antykomunizm*, [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. K. Łabędź, M. Mikołajczyk, Kraków 2001, s. 395.

¹² M. Dzielski, *Budowa historycznego kompromisu*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 228.

nazwać prawdziwymi komunistami. Warstwa rządząca nie była jednak, jego zdaniem, jednolita. Rozróżniał w niej „cyników” i „ideologów”.

Cyników charakteryzował M. Dzielski w następujący sposób. Cynik to osoba, która straciła wiarę w socjalizm albo nigdy tej ideologii nie wyznawała. Cynik prowadzi podwójne życie – jedno oficjalne, a drugie prywatne. Jest komunistą tylko w pracy, zaś w kręgach rodzinnych lub towarzyskich często manifestuje swój dystans wobec „służbowej” ideologii. W hierarchii władzy zajmuje różne miejsca: to funkcjonariusz partyjny czy urzędnik państwowy różnego szczebla, milicjant czy wojskowy, w każdym razie – człowiek związany z systemem i od niego ekonomicznie zależny.

Jak zatem stał się on częścią systemu? Tu Dzielski zaznaczył, że w każdym czasie i w każdym warunkach ujawniają się ludzie aktywni, którzy chcą działać, robić kariery, bogacić się, a mogą to czynić wyłącznie w istniejącym systemie. Nawet jeśli go nie akceptują, to nie mają woli lub odwagi, by go zmieniać, wolą się przystosować. Nie widząc innej możliwości, cynicy

– dla osiągnięcia korzyści indywidualnych, zachowania pozycji, bogactwa i spokoju – zakładają maski i postępują niezgodnie z własnym sumieniem. W tym sensie ich cynizm jest wyrazem bezradności. Chcieliby zmian, zwłaszcza gospodarczych; wiedzą, że ze swoimi predyspozycjami w rzeczywistości kapitalistycznej poradziłoby sobie doskonale. Jest w nich chęć działania i sukcesu, a komunizm stanowi dla nich wręcz ograniczenie. Według autora historycznego kompromisu, cynicy to grupa, która zgodzi się na kapitalizm, w istocie bowiem chce ustroju wolności. W pozyskaniu tej grupy widział wielką szansę dla pragmatycznej opozycji, szansę na bezkrwawą zmianę polityczną.

Na marginesie warto zaznaczyć, że nie był to w opinii Dzielskiego moralny relatywizm, sojusz zawierany z konieczności i z niesmakiem. Z przekonania liberał, zatem racjonalista, był zwolennikiem teorii katalaksji¹³, której fundamentalną zasadą było czynienie z wroga przyjaciela za pośrednictwem korzystnej dla obu stron wymiany. Cynicy w zamian za poparcie zmian uzyskaliby zapewnienie nieskrępowa-

¹³ Katalaksja pochodzi od greckiego słowa *katalettein*, które oznacza jednocześnie wymianę i dążenie, by z wroga uczynić przyjaciela. Termin katalaktyka na oznaczenie „nauki o wymianie”, czyli ekonomii, został wprowadzony przez Richarda Whateleya w pracy *Introductory Lectures on Political Economy*, przypomniany przez J.S. Milla w *Zasadach ekonomii*, używany przez L. von Misesa w *Human Action* jako synonim terminu „ekonomia społeczeństwa rynkowego”, a następnie przez F.A. Hayeka w *The Fatal Conceit. The Errors of Socialism*, zob. F. von Hayek, *Droga do zniewolenia*, Kraków 2003, s. 42.

nej partycypacji w korzyściach, a nawet przywileju zachowania wpływów po kapitalistycznej rewolucji.

Ideolodzy to – w diagnozie Dzielskiego – ludzie, „których schizofreniczna struktura psychiczna jest osobowym odpowiednikiem schizofreniczności socjalistycznej utopii”¹⁴. Ideowcy są przeciwnikami cyników, mimo że działają w jednym aparacie partyjnym; wierzą w przemoc i destrukcję. Mają tę przewagę nad cynikami, że w każdej chwili mogą zdemaskować ich kłamstwa, „zdejść” ich maski. Nazywa ich też Dzielski szaleńcami. Gdyby przejęli całą władzę, doprowadziliby do niesprawiedliwości, o jakiej pod rządami cyników nikt nawet nie myślał. Ideolodzy chcą, według niego, całej władzy, ale nie są na tyle liczni, żeby to dążenie zrealizować. Są prawdziwymi zapaleńcami, wierzącymi w słuszność swej idei. Jednakże bardziej znają się na ideologii i terrorze niż na gospodarce. Ideowcy są przekonani, że niepowodzenia socjalizmu w Polsce nie są skutkiem ideowego i ustrojowego absurdu, lecz wynikają z niekonsekwentnego realizowania zasad socjalizmu, z kompromisu z jego społecznymi i politycznymi przeciwnikami. W sytuacji względnej stabilizacji ideolodzy stoją w cieniu, nie dominują w aparacie władzy, ale gdyby reżim stanął w obliczu zagrożenia z pewnością przeję-

liby władzę i doprowadzili do krwawej rozprawy z jego przeciwnikami. Ideolodzy uczyniliby to w obronie komunizmu, natomiast cynicy z konieczności – w obawie przed utratą przywilejów ekonomicznych. Taki sojusz z konieczności, sojusz cyników z ideologami, sojusz wymuszony groźbą rewolucji demokratycznej, Dzielski uważał za zgubny dla Polski i dla idei wolności. Dlatego proponował historyczny kompromis, który miał przeciągnąć cyników na stronę zwolenników przemian i zneutralizować ideologów.

W całym 45-leciu PRL prywatna własność i działalność gospodarcza, jako niezgodna z ideologicznymi pryncypiami, podlegała ograniczeniom. Stopniowo jednak ograniczenia te były z konieczności znoszone, a w latach 80. władze ostatecznie zrozumiały, że bez sektora prywatnego gospodarka socjalistyczna nie jest w stanie sprostać problemom, np. w handlu i usługach. Jednocześnie coraz więcej ludzi zaczęło wiązać swoje perspektywy życiowe z prywatną przedsiębiorczością. Mimo ciągle istniejących ograniczeń, Dzielski w swej diagnozie wskazywał na silny pęd ku kapitalizmowi. Jego przejawy dostrzegał po dwóch stronach: jako oddolną aktywność gospodarczą ludzi, ale także jako ustępstwa władzy, która chcąc poprawy sytuacji ekonomicznej,

¹⁴ M. Dzielski, *Jak zachować władzę*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 176.

odblokowywała kolejne pola obywatelskiej przedsiębiorczości.

W tym procesie dojrzewania do kapitalizmu obu stron, społeczeństwa i władzy, a właściwie jej pragmatycznej części, dostrzegł Dzielski szansę bezkrawej rewolucji kapitalistycznej. Rewolucji przeprowadzonej przez tę część opozycji, która stawiała wolność przed demokracją i w porozumieniu z tą częścią rządzących, której ideologiczne zasady realnego socjalizmu przeszkadzały w awansie ekonomicznym.

Historyczny kompromis jako forma przejścia do „ustroju wolności”

Mirosław Dzielski był liberałem, czyli – jak pisał – „człowiekiem zainteresowanym w maksymalizacji wolności”¹⁵. Jako liberał był także realistą, doskonale zdawał sobie zatem sprawę, że nie w każdych warunkach maksymalna wolność jest możliwa czy wręcz pożądana. Twierdził, że w polskich warunkach droga do pełnej wolności politycznej mogła być tylko efektem długotrwałej ewolucji. Dlatego godził się na wybór wolności częściowej – wolności produkowania i sprzedawania produktów własnej pracy. Ten typ wolności uważał za pierwotny, traktował jako fundament innych typów wolności, w tym politycznej. Gmach wolności – jak obrazowo pisał – można budować jedynie stopniowo. Demokracja polityczna zaś może być jego

zwieńczeniem. Aby zbudować ten gmach, należy stawiać kolejne piętra, którymi będą: swoboda produkowania, podróżowania, samorząd regionalny czy ochrona prawna własności.

Zupełnie inną drogę do wolności, w tym sensie także nieco inne rozumienie jej samej, proponowała ta część opozycji antykomunistycznej, którą Dzielski nazywał uparcie opozycją demokratyczną. Czynił tak nie tyle dlatego, że była to powszechnie przyjęta nazwa na określenie tej formacji, do której zaliczano właściwie wszystkich czynnych przeciwników PRL, ale po to, aby podkreślić swój do niej dystans. Demokracja była bowiem receptą tej opozycji na PRL i projektem na przyszłość po realnym socjalizmie. Warto zaznaczyć, iż dystans ów podyktowany był u Dzielskiego społeczną bazą i polityczno-personalną strukturą „opozycji demokratycznej”. Tworzyły ją związki zawodowe i upolitycznieni działacze związkowi o mentalności roszczeniowej, dawni KOR-owcy – postrzegani jako niekomunistyczna lewica, chadecy, narodowcy i narodowi katolicy. Grupy te domagały się przede wszystkim zmian politycznych oraz rozszerzenia socjalnych funkcji państwa. Pierwszego z tych celów ówczesne rządy nie mogły spełnić, a drugiego nie chciały, ponieważ w obu przypadkach oznaczałoby to zburzenie ekonomicznych i ustrojowych

¹⁵ Tamże, s. 178.

podstaw ich władzy. Ten typ zmiany politycznej był, według Dzielskiego, zmianą rewolucyjną. Zmianą, w której władza traci wszystko i brak miejsca na kompromis, na który nigdy ta władza się nie zgodzi. Jeśli „każda zmiana przynosząca całkowitą, kompleksową zmianę rzeczywistości społeczno-politycznej jest związana z niepokojem władzy o zachowanie panowania”¹⁶, to ów niepokój może wyrazić się w zdecydowanej, także zbrojnej, obronie. Jakąkolwiek formę wojny domowej Dzielski uważał za szkodliwą, za koszt niewarty poniesienia w imię demokratycznych celów. Nawet gdyby, w wyniku rewolucji, rząd komunistyczny został obalony, a władzę przejęłaby opozycja demokratyczna, to przy takim jej składzie nie zostałyby wprowadzone wolności gospodarcze.

Zmiana, którą proponował M. Dzielski, to zmiana stopniowa. Jej fundamentem i jednocześnie aktem przełomowym będzie „historyczny kompromis”¹⁷. W jego koncepcji – najogólniej mówiąc – przeciwnikiem reform nie była rządząca elita, lecz ustrój. Dlatego, jak pisał, program reform należy skierować nie przeciwko komunistom, ale przeciwko komunizmowi. Komunistom natomiast należy wyba-

czyć ich zaślepienie i zaproponować następujące rozwiązanie: „Pozostańcie przy władzy, zachowajcie autorytarny ustrój, ale zrezygnujcie z komunizmu”¹⁸. Na pytanie – jak obalić socjalizm i przeprowadzić niezbędne zmiany, Dzielski miał prostą odpowiedź – należy zainteresować aparat władzy zmianami i realny socjalizm zburzyć jego rękoma. A jest to możliwe, trzeba jedynie właściwie odczytać rzeczywiste nastroje, motywacje i interesy tego aparatu. Twórca historycznego kompromisu wierzył, że tylko przy pomocy komunistów można dokonać przejścia do kapitalizmu, gdyż tylko oni dysponują realną możliwością wprowadzenia zmian instytucjonalnych. Należy jedynie zmienić ich tok myślenia, przekonać do przeprowadzenia zmian gospodarczych, gdyż są oni zainteresowani kapitalizmem, lecz nie mają „żadnej realistycznej koncepcji wyjścia z impasu”¹⁹.

Nieodłączną częścią koncepcji „historycznego kompromisu” były przeprowadzane przez jej autora analizy rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej PRL, zwłaszcza interesów, politycznych celów i moralnej kondycji aparatu władzy. Przypominał więc, że w latach 80. wielu ludzi z partyjnej nomenklatury odkryło urok działalno-

¹⁶ D. Niedźwiedzki, *Władza – tożsamość...*, s. 27.

¹⁷ M. Dzielski, *Budowa historycznego kompromisu*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 231.

¹⁸ Tamże, s. 230.

¹⁹ Tenże, *Jak zachować władzę*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 171.

ści w spółkach handlowych, w związku z tym już wtedy uznali potrzebę nowelizacji prawa gospodarczego. Nie bez przyczyny zatem, 23 grudnia 1988 r., Sejm PRL uchwalił z inicjatywy rządu Mieczysława Rakowskiego Ustawę o działalności gospodarczej, która weszła w życie 1 stycznia 1989 r.²⁰ Była ona całkowitym zaprzeczeniem komunistycznego dogmatu na temat gospodarki, według którego środki produkcji powinny być własnością społeczną, a najlepiej państwową. Ustawa ta przekreślała jednym ruchem postanowienia zawarte w ustawie z 3 stycznia 1946 r., mówiące o przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Maksymalnie upraszczała prawne wymogi podjęcia działalności gospodarczej przez osoby fizyczne, a jej artykuł 1 głosił, iż „Podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach”²¹.

Ustawa z 1988 r. stworzyła podwaliny liberalnego prawa gospodarczego, gdyż obowiązywała – wielokrotnie nowelizowana – aż do 2001 r., kiedy to zastąpiło ją uchwalone w 1999 r. Prawo działalności gospodarczej, a w 2004 r. Ustawa o swobodzie działalności gospodarczej. Przygotowana przez komunistyczny rząd i uchwalona przez komunistyczny sejm ustawa dawała

M. Dzielskiemu podstawy do stwierdzenia, że zmiany gospodarcze były pożądane przez ludzi władzy w schyłkowym okresie komunizmu. Potrzebna była jedynie dobra idea, koncepcja, która wprowadziłaby te zmiany.

Do „historycznego kompromisu” miało dojść poprzez „konfrontację miękką”. Konfrontacja miękka to umiejętność przeprowadzenia reform za pośrednictwem i przy udziale ludzi władzy („cyników”), przy jednoczesnym zwalczaniu komunizmu, jako ideologii fałszywej, deformującej rzeczywistość²². Miała ona mieć rozległy zasięg, obejmować niemal wszystkie dziedziny życia. Dzielski twierdził, że taką konfrontację przeprowadzić mogą nie demokratyczni opozycjoniści, lecz osoby myślące racjonalnie, szukające inspiracji dla swoich idei w naukach Kościoła, działające w legalnych związkach zawodowych, komitetach ochrony przyrody, towarzystwach naukowych, komitetach osiedlowych. Organizacje te miały stać się dla społeczeństwa praktyczną szkołą wolności. Władza stopniowo rezygnując z kontroli administracyjnej nad gospodarką, w zamian zyskiwałaby korzyści płynące z udziału w nieskrępowanej działalności na rynku. Rynek miał być przestrzenią, w której nastąpi

²⁰ *O wyższości stycznia nad czerwcem roku 1989*, „Kurier Polityczny”, styczeń 1997, nr 1, s. 4.

²¹ Tamże, s. 4.

²² M. Dzielski, *Budowa historycznego kompromisu*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 231.

pogodzenie władzy z opozycją i społeczeństwem²³.

Autor historycznego kompromisu doskonale zdawał sobie sprawę, że wolny rynek nie zastąpi instytucji państwa. Miał także na uwadze konieczność przekształcenia państwa komunistycznego w państwo prawa, posiadające ustrój tak skonstruowany, by istniała w nim przeciwwaga dla bieżącej polityki. Przeciwwaga w postaci prawa i instytucji wspierających jego właściwe stanowienie przez ludzi, którzy nie ulegają presji zmiennej opinii publicznej, lecz kierują się rozważą, wiedzą i poczuciem prawości, a więc zasadami moralnymi, chroniącymi prawo i państwo przed demagogami i zmiennymi nastrojami ogółu²⁴. Celem konfrontacji miękkiej miał być kompromis z komunistami, a nie – jak chciała opozycja demokratyczna – całkowite pozbawienie ich władzy. M. Dzielski uważał, że uczynienie z demokracji głównego terenu walki z władzą jest nieświadomym zmierzaniem do niszczącej konfrontacji twardej.

Do demokracji, postrzeganej jako idealny ustrój i rozumianej jako panaceum na wszystko, liberał z Krakowa odnosił się z rezerwą. Przekonywał, iż demokracja nie jest czarodziejską różdżką, która rozwiązuje wszystkie

problemy, jak chciałaby tego opozycja demokratyczna. Podzielał tu poglądy klasyków neoliberalizmu, zwłaszcza Fryderyka A. von Hayeka. Odnosząc się do warunków schyłkowego komunizmu w Polsce, a równocześnie nawiązując do autora *The Constitution of Liberty*, twierdził, że demokracja niesie ze sobą zagrożenia dla wolności indywidualnej ze strony większości. Negując dążenia opozycji do całkowitej demokratyzacji, Dzielski przypominał szkołę starych liberałów, Alexa de Tocqueville'a, Johna Stuarta Milla, według której „wolność i demokracja mogą iść z sobą w parze, ale nie muszą”²⁵.

Oczywiście, najistotniejszą przeszkodą w zainstalowaniu demokracji w Polsce było stanowcze jej odrzucenie przez władze komunistyczne. Ponadto, w artykule *Jak zachować władzę w PRL?* Dzielski zauważył, że dla społeczeństwa polskiego demokracja to coś obcego i niezrozumiałego, już dawno bowiem zapomniano, co ona znaczy²⁶. Społeczeństwo pragnie jedynie zerwania z socjalistycznym absurdem i socjalistycznym kłamstwem. Dlatego z demokratyzacją należy poczekać do lepszych czasów. Tu i teraz autor historycznego kompromisu proponował program innego rodzaju

²³ Tenże, *Kim są liberałowie*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 43–44.

²⁴ M. Kuniński, *Liberał zdemaskowany*, <http://www.omp.org.pl>, 3 lutego 2007.

²⁵ M. Dzielski, *Budowa historycznego kompromisu*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 229.

²⁶ Tenże, *Jak zachować władzę*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 174.

– program wolności. Twierdził, iż dla jej prawdziwych zwolenników cenniejsze będą: swoboda produkowania, podróżowania czy samorząd regionalny. Mirosław Dzielski nie odrzucał demokracji, lecz – świadom jej ułomności – szukał innych metod wprowadzenia zmian.

Propozycja historycznego kompromisu z władzami spotykała się z krytyką innych środowisk liberalnych. Ich przedstawiciele przyjmowali powszechną w opozycji tezę, iż tylko całkowite odebranie władzy komunistom może doprowadzić do zmian. Jeden z liberałów gdańskich, Piotr Kapczyński, pisał swego czasu w „Przeglądzie Politycznym”, że konieczne przekształcenia ustrojowe „mogą być w polskich warunkach przeprowadzone wyłącznie przez silne ugrupowania opozycyjne drogą organizowania społecznej presji na władzę”²⁷. Henryk Woźniakowski, w artykule *Dzielski – romantyk?*, wspominał, jak środowiska opozycyjne postrzegały inne niż własne propozycje zmian: „W kołach opozycyjnych lat 80. myślenie i pisanie z punktu widzenia taktyki związku Solidarność, mające na celu przede wszystkim osłabianie władzy i pozbawianie jej wszelkiej legitymizacji, było tak przeważające, że jeśli

cokolwiek innego w tych kręgach się rodziło, wydawało się jeśli nie szkodnictwem, to dziwactwem – ot, Dzielski, taki fantasta, Donkiszot kapitalizmu, romantyk dla kupczyków...”²⁸. Natomiast Tadeusz Syryjczyk, po latach, w jednym z wywiadów zauważył trafnie, że: „Choć jego myśl była radykalnie antykomunistyczna, dla opozycji Dzielski był – paradoksalnie – za mało antykomunistyczny”²⁹.

M. Dzielski, jako filozof z wykształcenia i z ducha humanista, przykładął ogromną wagę do moralnego przesłania swojego programu. Podkreślał, że nie godzi on w komunistów jako ludzi, lecz w ideologię, którą wyznają. Natomiast pragmatyczna strona jego natury ujawniała się w twierdzeniu, że „historyczny kompromis” jest zachętą do ideologicznej kapitulacji za cenę korzyści materialnych. Pisał, że hasło „komunizm – nie, wy – tak” należy często powtarzać, aby komuniści uwierzyli, że historyczny kompromis ma na celu dojście do porozumienia, a nie odsunięcie komunistów od władzy. Program reform, jaki proponował Dzielski, zawierał w sobie gwarancję rekompensaty dla aparatu PRL za utratę przywilejów. Mimo całego szacunku dla Stefana Kisielewskiego, odcinał się Dzielski od jego propozycji zmian,

²⁷ P. Kapczyński, *Gospodarka jako wyzwolenie programowe dla opozycji*, „Przegląd Polityczny”, 1987, nr 9, s. 2.

²⁸ H. Woźniakowski, *Dzielski – romantyk?*, <http://www.omp.org.pl>, 13 stycznia 2007.

²⁹ T. Syryjczyk, *Dzielski, czyli polityka bez polityków*, „Nowe Państwo”, 2000, nr 1 (215), s. 4.

polegającej na oddaniu władzy w ręce chadecji. W takim wypadku zostaną pominięte interesy rządzącej w Polsce elity, a – jego zdaniem – zabezpieczenie interesów komunistów to ważny aspekt w programie historycznego kompromisu.

Ideowe podstawy „ustroju wolności”

Przeprowadzone w sposób ewolucyjny reformy – najpierw w sferze własnościowej i gospodarczej, a następnie w sferze politycznej – miały, zdaniem Mirosława Dzielskiego, doprowadzić do wielkiej zmiany systemowej, do „ustroju wolności”. Ustroju, który wprowadzić nigdzie w czystej postaci nie istnieje, nawet w państwach Zachodu, ale do którego należy dążyć. Dzisiejszy dobrobyt i demokracja Zachodu budowane były przez dwa stulecia wolności gospodarczej. Polska w krótszym czasie także musi przejść tę samą drogę. Tak więc ci, którzy sądzą, że wystarczy skopiować zachodnie wzory ustrojowe, aby spełniły się sny o powszechnym dobrobycie i sprawiedliwości, mylą się głęboko – pisał Dzielski. Kwestii wolności poświęcał wiele uwagi. W obszernym eseju – *Liberalizm a chrześcijaństwo* – wymienił trzy jej rodzaje. Nawiązał tu do słynnego eseju *Dwie koncepcje wolności* Isaiah'a Berlina³⁰, przy czym rozszerzył jego katalog wolności (negatywna i pozytyw-

na) o wolność egzystencjalną³¹. Miała ona stać się filozoficznym i moralnym fundamentem jego koncepcji „chrześcijańskiego liberalizmu”.

„Chrześcijański liberalizm” miał być oryginalnym wkładem M. Dzielskiego w myśl liberalną, jednak nie zdążył tej koncepcji w pełni rozwinąć. Była próba pogodzenia chrześcijaństwa z liberalizmem, co autor uważał za niezmiernie istotne w polskich warunkach. Wolność egzystencjalna i jej szczególna odmiana – wolność metafizyczna były, według niego, sposobem na godne życie ludzi wierzących w systemie totalitarnym. Korzystanie z pierwszej polega na aktywnym życiu, dokonywaniu życiowych wyborów i dążeniu do celu poprzez trud i pracę. Dzielski odwoływał się do tych fragmentów *Pisma Świętego*, które afirmują życiowy aktywizm, awansują go do rangi chrześcijańskiej cnoty. Korzystanie zaś z wolności metafizycznej to – według niego – umiejętność przewycięzania własnych skłonności, obowiązek miłości drugiego człowieka i obowiązek szukania prawdy wszędzie tam, gdzie nakazuje to sumienie. Wolność metafizyczna to umiejętność podejmowania decyzji o charakterze moralnym, które pozwalają wkroczyć człowiekowi do świata istot posiadających godność. Zdaniem M. Dzielskiego, chrześcijaństwo nakazuje człowiekowi być aktywnym i korzystać z wol-

³⁰ Zob. I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, Warszawa 1991.

³¹ M. Dzielski, *Liberalizm a chrześcijaństwo*, [w:] *Odrodzenie...*, s. 134.

ności³². W tym więc sensie nie tylko nie jest ono w swej wymowie z liberalizmem sprzeczne, ale wręcz może stanowić dla niego moralną inspirację.

Z całą pewnością natomiast wolność pozytywna, wolność „do”, wolność rozumiana jako tytuł do otrzymywania dóbr, nie jest – zdaniem M. Dzielskiego – podstawą zachowań twórczych, nie prowadzi do dobrobytu. Takie rozumienie wolności charakterystyczne jest dla ideologów sprawiedliwości społecznej i powszechnej równości. Wytworem ich sposobu myślenia jest socjalizm. Zarówno jego forma niedemokratyczna, zwana socjalizmem realnym, jak i forma demokratyczna – państwo dobrobytu. Równości nie rozumieją zwolennicy społecznej sprawiedliwości jako równości szans, lecz jako równość rezultatów. W tym celu likwidują oni grę rynkową albo powołują instytucje, niwelujące jej rezultaty. Za społecznie niesprawiedliwe uważają różnice w dochodach czy w posiadaniu. Dlatego państwu, a właściwie jego biurokracji, powierzają rolę decydowania o rozdziale dóbr. Ci „kapłani sprawiedliwości”, rozdzielając dobra według własnego uznania, zastępując mechanizm cenowy subiektywizmem czy wprowadzając kosztowną interwencję państwa, niechybnie doprowadzają do sytuacji, w której rynek zostaje rozregulowany, a gospodarka upada. Ci

planiści-konstruktywiści prowadzą eksperymenty z rynkiem, cenami oraz prawem i zmieniają je według własnego zdania, gdyż uważają, że w demokracji nic nie może ograniczać woli większości. Tymczasem mylą się oni, sądząc, że jako większość nie mogą być ograniczani przez mniejszość, gdyż podlegają ograniczeniu jeszcze większemu, a jest nim ich własna opinia o tym, co słuszne. M. Dzielski skłania się do poglądów F. Hayeka i L. Misesa o tym, że każde państwo, w którym planowanie zastępuje rynek, a prawo staje się wyrazem woli rządzących, wstępuje na prostą drogę do totalitaryzmu³³.

M. Dzielski nie miał wątpliwości, iż to właśnie wolność negatywna, czyli tzw. wolność „od”, jest istotą liberalizmu. Tylko człowiek, którego wolność ograniczona jest jedynie wolnością drugiego człowieka, posiada sprzyjające warunki do działalności na rynku, aktywności, przedsiębiorczości. Materialną podstawę jego egzystencji stanowi praca, której owoce może według własnego uznania sprzedawać i kupować, a przez to napędzać mechanizm rynkowy. Działalność na rynku nazywa Dzielski, za F. von Hayekiem, grą katalakcji³⁴. Jej regułą jest spontaniczna, pozbawiona zewnętrznej ingerencji wymiana, w której ludzie opierają swoje stosunki na zasadzie wzajemnej, interesownej

³² Tamże, s. 147.

³³ Zob. F. Hayek, *Droga do zniewolenia*, Kraków 2003; L. von Mises, *Biurokracja*, Lublin 1998.

³⁴ Zob. Tenże, *The Constitution of Liberty*, Chicago 1978.

życzliwości. Gwarancją owej życzliwości jest obopólna korzyść stron-uczestników wymiany, a ta jest możliwa tylko w warunkach braku zewnętrznej ingerencji. Katalaksja to, według klasyków liberalizmu, fundament cywilizacji produkcyjno-handlowej³⁵.

Zasada obopólnej korzyści ma szersze znaczenie, gdyż jednostka działająca dla własnej korzyści przyczynia się mimochodem do dobra powszechnego, chociaż to wcale nie jest jej zamiarem. Jednak ludzie, którzy z różnych powodów (brak sprytu, przedsiębiorczości) nie potrafią sobie poradzić w grze rynkowej, domagają się równości i sprawiedliwości. Jako większość, bo w demokracji przeciętność stanowi większość, żądają od swoich demokratycznych przedstawicieli ustaw ograniczających zasady wolnego rynku. Takie ustawy zaś, czyniąc zadość pryncypiom demokracji, godzą w wartość starszą i ważniejszą, jaką jest wolność. Tylko wolność, oparta na grze katalaksji, prowadzi do dobrobytu, rzeczywistego celu – jak sądził M. Dzielski

– masowego sprzeciwu społecznego przeciwko realnemu socjalizmowi. Tak więc, w jego opinii, w polskich warunkach zaistniała swoista kolizja między wolnością a demokracją, między realnym, choć nie do końca uświadomianym dążeniem a wyobrażeniem ukształtowanym przez lewicowych intelektualistów. Jako zdeklarowany liberał, zwolennik myśli ekonomiczno-politycznej Hayeka, Misesa i Friedmana, nie miał Dzielski wątpliwości, że wolność ma pierwszeństwo przed demokracją. Dlatego promował niepopularny pogląd, że masowa prywatyzacja i ustrój gospodarki rynkowej będzie potrzebował w pierwszych latach po PRL odgórnej ochrony, nawet wbrew opinii większości. Ochronę taką może zapewnić silne, nawet autorytarne państwo. Siła takiego państwa nie miała brać się z rozległości jego władzy – kompetencji i funkcji, ale z rządów prawa chroniącego własność i rynek przed politycznymi działaniami zwolenników równości i sprawiedliwości społecznej.

³⁵ A. Gamble, *Hayek and the Left*, „Political Quarterly”, styczeń–marzec 1996, t. 67, wyd. 1, s. 46–53.